Nr. 2. Lwów, — 1882 r. Rok V.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY NA MIESIĄC: 10, 20 i 30 KAŻDEGO MIESIĄCA.



SARA BERNHARDT.

(Rysowane podług fotografji zagranicznej.)

Prenumerata wynosi wraz z bezpłatnemi premiami i dodatkami we Lwowie:

rocznie . . . . 9 zł. — ct.	rocznie . . . . . . 10 zł. 20 ct.
półrocznie . . . . 4 „ 50 „	półrocznie . . . . . 5 „ 10 „
kwartalnie . . . . 2 „ 25 „	kwartalnie . . . . . 2 „ 55 „
miesięcznie . . . . . . — „ 75 „	miesiecznie . . . . . „ 85 „

Na prowincji (z przesełką pocztową) — prawa kolumna.

W Poznańskiem i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja Dziennika dla Wszystkich przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 7. c, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji Dziennika dla Wszystkich we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik [illegible]; Rotter et Comp. I Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie n. m., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarii; Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clement 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.

Od Redakcji.

Z powodów niezależnych od Redakcji, zaczęta w poprzednim numerze powieść z niemieckiego: „Kłamcy“, nie będzie dalej drukowana — natomiast, rozpoczynamy w dzisiejszym numerze przekład z francuskiego najnowszej komedji Aleksandra Dumas'a (syna) p. t. **Księżniczka Bagdadu**, która uzyskała sobie europejski rozgłos.

Od Redakcji i Administracji.

W bieżącym roku, piątym istnienia, „Dziennik dla Wszystkich“ wychodzić będzie na tych samych warunkach i w tym samym zakresie, co dotąd. Rozpoczynamy nowe powieści oryginalne i tłómaczone, oraz większe prace literackie przy zatrzymaniu wszystkich działów, jakie w piśmie naszem się znajdują. Wszyscy prenumeratorowie otrzymują także **bezpłatnie** dodatek humorystyczny, illustrowany p. t. **Żarty**.

Wszyscy dotychczasowi prenumeratorowie „Dziennika dla Wszystkich“, którzy nadal pismo nasze abonować będą, jak również ci, którzy zaczną prenumerować od nowego roku, otrzymają bezpłatnie wielką rycinę przedstawiającą wizerunki pięciu Marszałków Sejmu galicyjskiego, t. j. wszystkich, jacy byli od początku ery konstytucyjnej do dnia dzisiejszego. Rycina ta jest wielkich rozmiarów — na ścianę — portrety otoczone stosownymi emblematami.

Życzący otrzymać premium powyższe winien prenumerować „Dziennik dla Wszystkich“ przynajmniej przez pół roku.

Panów abonentów zalegających w prenumeracie, prosimy o niezwłoczne wyrównanie rachunków.

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi: *Do administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 7. c.*

„Żarty“ za styczeń, rozesłane będą osobno w tych dniach.

Kronika krajowa.

W dniu 3. lutego przybywa do naszego miasta J. I. Kraszewski. Witamy go szczerem i otwartem sercem, a nie potrzebujemy wspominać, że cały Lwów powita patrjarchę piśmiennictwa polskiego z takiem samem uczuciem. Jest to jedna z najdodatniejszych stron Kraszewskiego, że kolosalna działalność jego i olbrzymie zasługi, jakie położył dla narodu, uciszają wszystkie stronnictwa i zawiści i, gdy idzie o oddanie mu czci należnej, nikt się od tego nie uchyla, — jeden to więcej dowód, że społeczeństwo nasze z gruntu jest uczciwe i zacne, a płaci szczerą miłością temu, który ziarna miłości i prawdy niezmordowaną ręką przez tyle lat zasiewał... Ci nawet z literackiej braci, których koleje burzliwego życia, stawiały czasem w niezgodzie z Kraszewskim, pierwsi składali, składają i zawsze złożą hołd powinny zasłużonemu człowiekowi i pisarzowi, którym się Polska po wieczne czasy chlubić będzie... Kraszewski, jak wiadomo przybywa do Lwowa, w celu ostatecznej organizacji *Macierzy polskiej*, której jest inicjatorem i na którą się już zebrały o tyle dostateczne fundusze, że rozpocząć może swoją działalność. Mniej więcej znana już jest z ogólnych rysów statutu, organizacja tej nowej, a tyle pożytecznej instytucji — o ile jednak wiemy, pomiędzy innemi kwestjami, za przybyciem szanownego jubilata, rozstrzygnąć się także musi kwestja obsadzenia posady sekretarza przy *Macierzy polskiej*. Sprawa ta, zdaniem naszem, jest nie małej wagi i dlatego miejsce sekretarza zająć powinna osobistość ze wszech miar na to zasługująca. Gdy jeszcze *Macierz* była dopiero w projekcie, słyszeliśmy, że znany zaszczytnie literat p. Gralewski, miał objąć to miejsce. Sądzimy, że nic się obecnie nie zmieniło i nominacja p. Gralewskiego na sekretarza *Macierzy polskiej*, znalazłaby ogólne uznanie i aprobacje, zwłaszcza, że p. Gralewski jest to człowiek prawy i zdolny, literat cichych, ale rzetelnych zasług.*)

Towarzystwo sztuk pięknych we Lwowie odbyło walne zgromadzenie. Hr. Leszek Borkowski, zagaił mową, wykazującą doniosłość cywilizacyjną sztuk pięknych. Sprawozdanie dyrekcji, dało ogólny obraz z dotychczasowej 14-letniej działalności Towarzystwa: 19.780 zlr. obróciło Towarzystwo na zakupno obrazów, a drugie tyle przedstawia rozprzedaż dzieł artystycznych. Wystawę zeszłoroczną zwidziło 7.971 ludzi, dochód z niej (1.246 zlr.) wynosił o zlr. 1·29 więcej niż z r. Dochód z rozprzedanych 801 akcyj przynosił 4.085 dochodu. Ogółem dochody Towarzystwa wyniosły 7.066, wydatki 4.798, nadwyżka czysta 2.268 zlr.; fundusz zapasowy wzrósł do sumy 79, fundusz założenia galerji obrazów 360 (oprócz dwóch obrazów wartości 300 zlr. i 1.700 marek). Z fundacji im. Matejki, wynoszącej 4.294 zlr., pobierało stypendja dwóch uczniów: Krzesz i Lepszy. Depozyt dzieci ś. p. Gryglewskiego przedstawia cyfrę 870 zlr.

Zgromadzenie uchwaliło dyrekcji absolutorjum i wybrało do dyrekcji na nowo występujących p. p. Grelińskiego i Karola Młodnickiego.

W rocznicę powstania 1863 r. odbyły się we Lwowie nabożeństwa za poległych we wszystkich kościołach, a główne w Katedrze. Nadto, takież same nabożeństwa, w tym samym dniu odbyły się w kościele ewangelickim i żydowskiej synagodze.

Dnia następnego to jest w niedzielę w sali kasyna mieszczańskiego w kole zamkniętem była uczta poprzedzona koncertem i odczytem. Na uroczystości tej znajdowało się przeszło dwieście osób. Z pomiędzy licznych toastów, wyróżnił się toast księdza Stojałowskiego. Na uczcie znajdowało się także kilkunastu włościan, z których dwóch przemawiało.

Otrzymujemy następującą odezwę: Nieszczęśliwe wypadki, które się wydarzyły w Warszawie w dniach 25, 26 i 27 grudnia zeszłego roku, przejęły smutkiem i zgrozą serca wszystkich, co przystępne są uczuciom ludzkości. Dla nas polaków są one tem boleśniejsze, ponieważ ziomków i braci naszych przyprawiły o utratę bądź całego mienia, bądź życia samego.

Popłoch wywołany w kościele św. Krzyża dnia 25. grudnia r. z. błędnem mniemaniem, że pożar zagraża życiu osób tam zgromadzonych, stał się powodem zamieszania, w którem kilkadziesiąt ludzi życie utraciło.

Między uduszonymi w zgiełku znajdowało się wiele osób, które były podporami swych rodzin i po których pozostały sieroty bez wszelkiego utrzymania. Rozpuszczona w chwili tego smutnego wypadku wieść, jakoby sprawcami tego nieszczęścia były osobistości mojżeszowego wyznania, rozpasała namiętności ciemnego pospólstwa przeciw izraelitom do tego stopnia, że najusilniejsze starania przezacnego duchowieństwa i wpływowych osób świeckiego stanu, nie zdołały uspokoić wzburzonych tłumów i przeszkodzić pokrzywdzeniu izraelitów, których roznamiętniona tłuszcza odpowiedzialnymi czyniła i ukarać chciała za mniemaną winę ich współwyznawcy. Targnięto się na ich mienie, a nawet na ich osoby, wyłamywano ich sklepy, niszczono ich dobytek i dokonano barbarzyńskiego spustoszenia całych dzielnic przez nich zamieszkałych, pozbawiając ich wszystkiego, co posiadali i z czego się utrzymywali.

Straty materjalne po obu stronach nie mogły dotąd być ściśle obliczone, są atoli

*) W chwili, gdy „Dziennik“ szedł na prasę, Kraszewski doniósł, że na teraz, z powodu choroby, do Lwowa nie przybędzie. (Przyp. Red.)

według dotychczasowych doniesień, ogromne; straty moralne są nierównie większe, bo wypadki te rzuciły pożałowania godne zarzewie rozdrażnienia pomiędzy mieszkańców stolicy Polski, połączonych dotąd węzłem zgody, braterstwa i obopólnych poświęceń dla spraw narodowych.

Bolejemy wszyscy nad tem nieszczęściem, które słusznie nazwać można narodowem, niechże z tą boleścią i smutkiem połączą się chrześciańskie miłosierdzie i czynna miłość bliźniego, aby ulżyć nędzy i nieść pomoc rodakom, tak chrześcianom, jak i izraelitom.

Obywatele! pomoc rychła jest tu przedewszystkiem potrzebną, aby rzeczywiście była skuteczną, potrzebny jest także objaw uczuć łączności, jaka nas wiąże z bracią pod ościennym rządem.

Pewny powszechnej gorliwości do niesienia na ten cel ofiar, zawiązał się w naszej prowincji komitet celem pośredniczenia w odbieraniu wpływających datków i przesełania ich na miejsce, gdzie się mogą stać źródłem pomocy i przynieść ulgę ziomkom naszym dotkniętym nieprzewidzianemi i tak wielkiemi klęskami. Uzyskawszy zezwolenie od wys. rządu na zbieranie ofiar, odzywa się ten komitet do Was ziomkowie z prośbą, byście raczyli podać rękę do spełnienia czynu obywatelskiego, a oraz dzieła miłosierdzia, jakiego domaga się od nas nieszczęście wspomniane. Ufni w ofiarność synów tej ziemi, nie wątpimy, że tak poszczególne osoby, jakoteż całe instytucje pospieszą, każda według swej możności, złożyć grosz wdowi na ołtarzu wspólnej miłości. Przez tę ofiarność i udział w dziele miłosierdzia złożą niewątpliwy dowód, że wspomniane bolesne wypadki nie zdołają zachwiać moralnych podstaw współistnienia rozmaitych, świetną i pełną poświęceń przeszłością ze sobą ściśle związanych warstw narodu.

Uproszeni po kraju obywatele zajmą się zbieraniem składek i przeszlą je łaskawie na ręce skarbnika komitetu posła miasta Lwowa Dra Bernarda Goldmana. Do niego wprost mogą też poszczególne nadsełać swe datki, które następnie przesłane zostaną komitetowi w Warszawie upoważnionemu do rozdawania ofiar na ten cel składanych.

We Lwowie 20. stycznia 1882.

Przewodniczący X. Dr. Łukasz *Solecki*, biskup przemyski o. ł. Zastępca przewodniczącego: Dr. Michał *Gnoiński*, prezydent miasta Lwowa. Sekretarze: Dr. Leonard *Piętak*, rektor uniwersytetu, Dr. Bernard *Goldman* poseł na sejm krajowy.

Towarzystwo oświaty ludowej, o założeniu którego we Lwowie donosiliśmy, rozpoczęło już praktyczną swoją działalność, bo w tym czasie otworzyło czytelnię ludową przy ulicy balonowej. Otwarcie było uroczyste, które zagaił prezes Towarzystwa p. Kubala, potem przemawiał miejscowy ksiądz proboszcz, p. Deskur właściciel fabryki narzędzi rolniczych i jeden z robotników tej fabryki. Wszystko bardzo pięknie, ale słusznie „Gazeta Narodowa“ zauważyła, że urządzenie uroczystości otwarcia, jest łatwe, a głównie iść powinno o to, aby czytelnie takie utrzymały się i rozwijały, a do tego potrzeba nietylko współudziału licznego czytających, lecz oświeconego ogółu i w tym duchu Towarzystwo oświaty ludowej działać powinno.

Przez dłuższy przeciąg czasu odbywała się we Lwowie wystawa robót kobiecych w gmachu ratuszowym. Wystawa ta, podług zdania specjalnych znawców, odznaczała się i wielością i jakością. Wyliczać wszystkie przedmioty, wykonane przez piękne ręce naszych niewiast, za dużo by nam miejsca zajęło, powiemy tylko to, że w ogóle roboty, które widzieliśmy na tej wystawie zdumiewały gustem, pracowitością i cierpliwością. Szkoda tylko, że stosunkowo bardzo mała liczba osób zwiedzała tę wystawę, a było to zdaje nam się dlatego, że mało ją reklamowano afiszami, a po dziennikach, oprócz jednorazowych wzmianek, nie było żadnych innych ogłoszeń. W każdym razie urządzającym tę wystawę należy się rzetelne uznanie i wdzięczność.

Donoszą nam z Wrocławia, że profesor Władysław Nehring, który na tamtejszym uniwersytecie wykłada dzieje literatury polskiej w tych dniach obchodził 25 letni jubileusz swego profesorstwa. Tamtejsze Towarzystwo literacko słowiańskie uczciło szanownego profesora składkową ucztą. I my zacnemu profesorowi na straconych, niestety kresach, ślemy serdeczne życzenia.

---

† Dr. Szymon Syrski, profesor zoologji na wszechnicy lwowskiej, kawaler orderu Franciszka Józefa, członek rozmaitych towarzystw naukowych, zmarł we Lwowie w 52 roku życia. Ś. p. Syrski, nim powołany został na katedrę do Lwowa, zajął był po za krajem chlubne stanowisko, jako ichtjolog, a z różnych jego prac naukowych na tem polu zwróciła głównie uwagę specjalistów rozprawa, drukowana w rocznikach wiedeńskiej akademji umiejętności p. t. „Ueber die Reproductionsorgane der Aale“. Zmarły brał udział w naukowej wyprawie austrjackiej do Azyi, zajmował dłuższy czas naukowe stanowisko przy morskiej stacji obserwacyjnej w Tryeście, a na wystawie powszechnej w Wiedniu czynny był około urządzenia aquarium.

---

† W Warszawie zmarł przedtem znany, a dziś zapomniany już poeta Ludwik Norwid urodzony w 1820 r. Gdy mieszkał w Paryżu żył blisko z Juljuszem Słowackim. Bardzo wiele jego poezyj pomieszczał „Dziennik literacki, który wychodził we Lwowie około 1870 r., najprzód pod redakcją Jana Dobrzańskiego, a ostatecznie Władysława Łozińskiego.

---

† Aleksander Jaźwiński weteran polski z 1831 r. umarł we Lwowie. W wypadkach 1848 roku był bardzo wybitną osobistością. Posiadał dobra na Podolu galicyjskiem.

Plotki i nieplotki.

* „Szczególni ludzie“. Taką nazwę przybrali członkowie pewnej sekty w Anglji. Między innemi, zasada religijna nie pozwala im używać pomocy lekarskiej w czasie choroby, na którą tylko od Boga oczekują ratunku. Często więc zdarzają się wśród nich wypadki śmierci, którym może zdołanoby zapobiedz gdyby w porę wezwany był lekarz. Niejednokrotnie też odpowiedzialność za pozbawienie życia przez zaniedbanie choroby, spada na rodzinę nieboszczyka. Przypadek podobny miał miejsce niedawno w Blumsted pod Londynem. Ośmioletni syn robotnika Jana Morby dostał ospy. Zamiast sprowadzić lekarza, Morby posłał po jednego ze starszych sekciarzy, który przybywszy do chorego, położył na nim ręce i gorąco modlił się o wyzdrowienie dziecka. Rodziców jego powołano przed sąd rewizji trupów. Podczas śledztwa obducent zapytał matkę: Dla czego nie wezwaliście lekarza? Odpowiedź: Ponieważ nie wierzyliśmy, aby mógł pomódz. Ufamy jedynie Bogu. *Pytanie.* Gdyby syn wasz złamał rękę, czy nie udalibyście się do chirurga? *Odpowiedź.* Dopóki wierzę w Boga, dopóty nie dopuści On, aby syn mój złamał rękę. *Pytanie.* Przypuśćmy, że który z waszych współwyznawców zostanie przejechany, lub skaleczony skutkiem katastrofy na kolei, — cóż wtedy? *Odpowiedź.* Kto wierzy w Boga, tego On od takich przygód ochroni. *Pytanie.* Czy synek wasz wierzył w Boga? *Odpowiedź.* Wierzył, lecz Bóg go wziął do siebie. *Pytanie.* Nie sądzicie, aby umarł z powodu braku wiary? *Odpowiedź.* Nie. Podobało się Bogu zabrać go ze świata.

Przysięgli uznali ostatecznie, że Morby przyczynił się do śmierci swego dziecka, niedawszy mu pomocy, i sprawa została odesłana do sądu kryminalnego.

* — Panie poczmistrzu, mam zaszczyt przedstawić się panu, jako inspektor telegrafów H.... z B..... Odebrałem od wyższej władzy nakaz zrewidowania tutejszej stacji telegraficznej, jak to od czasu do czasu dziać się zwykło. Mam wprawdzie to mocne przekonanie, że tu u pana wszystko w najlepszym porządku, ale trzeba się do przepisów zastosować, chociażby tylko *pro forma.*

Temi słowy przedstawił się elegancko ubrany mężczyzna, z urzędową czapką na głowie, w urzędzie pocztowym i telegraficznym niemieckiego miasteczka W.... niedaleko B.....

— Bardzo mi przyjemnie, panie inspektorze! Lubię porządek i mam nadzieję, że pan po ścisłej rewizji dobre wystawisz mi świadectwo.

— Rewizja potrwa tylko kilka minut.

— A potem — dodał poczmistrz — będzisz pan łaskaw przybyć do mnie na małe śniadanko.

— Według dyspozycji, jakie mam, muszę już za godzinę wyjeżdżać, mimo to jednakże tyle czasu pozostanie, aby się cokolwiek pokrzepić, odpowiedział inspektor i rozpoczął rewizją instrumentów i książek z wszelką znajomością fachowego człowieka. Nie długo trwało, a rewizja była ukończona.

— Chętnie — odezwał się teraz grzecznie inspektor — chętnie poświadczę panu, że wszy-

stko w najlepszym znalazłem pirządku i wyrażam panu uznanie w imieniu władzy.

— Bardzoś pan łaskaw, panie inspektorze; jestem panu nieskończenie wdzięczny za łaskawą względność. A teraz zapraszam pana do siebie.

— Zaraz panu służę — odrzekł inspektor — poprzednio jednakże muszę wedle przepisu donieść dyrekcji o rezultacie rewizji na drodze telegraficznej.

— A ja tymczasem przysposobię śniadanie — rzekł pocztmistrz i wyszedł z biura. Inspektor zasiadł do telegrafu i zatelegrafował do B..... co następuje: *„Biuro telegraficzne B..... wypłacić panu Franciszkowi Wimmer w hotelu „Arcyksięcia Karola“ tysiąc guldenów. Pieniądze tu złożono. Biuro telegraficzne W....“*

Po skończonem telegrafowaniu poszedł inspektor na śniadanie, przy którem pocztmistrzowi dał do poznania, że tak chlubne zdał sprawozdanie, iż go uznanie ze strony władzy nie minie, poczem niebawem odjechał.

Niespokojny pocztmistrz wybrał się po tygodniu do B..... i ostrożnie, nie bez skromnego rumieńca, dowiadywał się, co o nim przed tygodniem zatelegrafowano.

— Mówisz pan niezawodnie o swej telegraficznej asygnacji? — zapytał urzędnik, który w ówczas był odebrał depeszę.

— O jakiej asygnacji?

Teraz rzecz się wyjaśniła. Oszust tego samego dnia przybył do B...., odebrał zaasygnowane z W.... tysiąc guldenów i czmychnął. Trzeba przyznać, że to był oszust nielada!

PRZEKLĘTY DWOREK

NOWELLA

NAPISAŁ

BOLESŁAWICZ.

(Ciąg dalszy).

— Bywa to najczęściej frazes — frazes, którym się posługują mężczyźni, chcąc kochającą kobietę uczynić niewolnicą. Żądania niemające żadnej podstawy nazywają serdeczną próbą ukochanej.

Wejście męża Walentyny przerwało dalszą rozmowę.

Hrabia Leon był to mężczyzna wysoki, w średnim wieku. Piękne czoło, brwi regularne, oczy ciemno-szafirowe, przytem wyraz twarzy i całe obejście, wskazywały człowieka myślącego poważnie.

Po przywitaniu się i zapoznaniu z gościem, z zajęciem wypytywał się o Paryż, a mianowicie: o uczonych, o dziennikarstwo, o teraźniejsze życie społeczne. Były to zapytania niewątpliwie zajmujące i Kazimierz odpowiadał z początku chętnie, ale w końcu zmęczyła go ta rozmowa, przybierająca charakter indygacyjny. Pragnął ją zmienić, ale rzecz była trudna. Hrabia miał tę słabość, czy zaletę, że lubił wyczerpywać rzeczy do dna, co w pogadance towarzyskiej, szczególniej w obec pięknej kobiety, która nas słucha, niezawsze jest przyjemną rzeczą. Kazimierz doświadczał tego, w tej chwili i hrabina to spostrzegła; usiadła do fortepianu, uderzyła kilka akordów i wypłynęła z pod tych elastycznych palców śliczna melodja mazurka Szopena.

Rozmowa natychmiast się przerwała.

Kazimierz odetchnął swobodniej, mógł teraz bez przeszkody patrzeć się na Walentynę.

Według estetyki, linje szyi i skład ręki są najpiękniejszymi kształtami kobiety. Dzięki muślinowym rękawkom, które jak mgłą ocieniały tylko, a nie odsłaniały białych rąk hrabiny, oko Kazimierza mogło patrzeć i zachwycać się nimi.

A ucho słuchać mogło z zachwytem. Słuchał też i patrzał dotąd, dopóki grająca nie powstała. Teraz rozjaśniała cały salon prześlicznie wdzięcznym uśmiechem, który przeniknął aż do głębi serca Kazimierza.

— Cudowna kobieta! — rzekł sobie.

Rozmowa na nowo się zaczęła, lecz Kazimierz mało już mówił, bo słuchał tajemnych głosów, które mu szeptały, że to jest niebezpieczna czarodziejka.

Przy pożegnaniu hrabia zaprosił go uprzejmie, aby nie zapominał o nich. Zaprosiny były widocznie szczere, bo serce Kazimierza biło, gdy odpowiadał na nie.

Gdy wreszcie wybiegł na dziedziniec, i spojrzał w około siebie, drzewa i łąki jeszcze piękniejszemi wydawały mu się teraz, niż przed godziną.

Zieloność każdej drzewinki, każdy promień słońca, łamiący się na górach, każdy powiew łagodnego wiatru, porywał go i zachwycał. Obraz pięknej kobiety mieszał się z tem wszystkiem, panując wszystkiemu, a on rozmarzony przypomniał sobie przeczytane wyrazy: „ucz się miłości od komara, co, rozkochany w świetle promienia, leci weń i przepada“.

Gdy lekki powozik jego stanął przed domem w rynku, łańcuch swobodnych dumań przerwał się z konieczności. Musiał się otrząsnąć z nich i wejść we drzwi, czekające go gościnnie, a których próg my przecież pierwej od niego przestąpić musimy.

* * *

Właścicielem domu w rynku był pan Fortunat, daleki krewny Kazimierza, opiekujący się nim, jak prawdziwy ojciec. Kazimierz w młodości swej utracił rodziców, i nie miał nikogo, ktoby się zajął jego wychowaniem; p. Fortunat podał mu tkliwie rękę, przytulił go do piersi i otoczył staraniem rodzicielskiem.

Kiedy Kazimierz skończył na uniwersytecie lwowskim wydział filozoficzny, Fortunat oświadczył mu, że uwieńczeniem studjów naukowych, jest rozumnie odbyta podróż za granicę, obznajamiająca najlepiej z wielkiemi zdobyczami nauki. Zaopatrzył też w niezbędne potrzeby młodzieńca i wyprawił go z krzyżykiem na drogę w dalekie kraje.

A był to starzec ruchliwy, serdeczny — ciągle uśmiechnięty. Białą, jak srebro czuprynę nosił krótko podstrzyżoną, oko miał niebieskie, jeszcze pełne blasku i życia, wąs zawiesisty, ubiór schludny; zawsze był wojskowo pod szyję zapięty. Wyrazem twarzy łagodnie wesołym przyciągał wszystkich do siebie.

Młodość przepędził dosyć burzliwie, włóczył się po świecie, zwiedzał różne kraje, aż wreszcie powrócił do Lwowa i osiadł w nim stale.

W miłości nie był szczęśliwym: jakieś fatum ciężyło nad nim. Jedna dziewoja dała mu kosza, druga mimo pozornej dla niego miłości, poszła za innego, trzeciej, on sam nie chciał: słowem, nie dobił w młodości do pożądanego celu.

Ale „śmierć i żona od Boga przeznaczona“—więc i p. Fortunat już w dojrzałym wieku został szczęśliwym małżonkiem; tylko, że niedługo cieszył się tem szczęściem. W pięć lat po ślubie stracił żonę, która zostawiła mu po sobie córeczkę Anusię, a chociaż przyjaciele swatali go powtórnie, on już stanowczo postanowił nie żenić się raz drugi. Córkę wychował starannie i dobrze; — a ponieważ trafił się młodzieniec dorodny i wykształcony, który ją pokochał całem sercem, p. Fortunat pobłogosławił ich i cieszył się ich przyszłością.

Zięć p. Fortunata, powoli zaczął się przedstawiać we właściwym swoim charakterze. Zrzucił sukienkę pokory, którą się odział, aby tem łatwiej mógł zyskać żonę i posag, a uzyskawszy je, otoczył się zgrają rozpustników i szybkim krokiem, z uśmiechem na ustach, dążył do upadku.

Zamiast spokoju domowego, wynikły z tego powodu niesnaski, sprzeczki, płacze, a w końcu ciężka choroba Anusi!

Mąż nie myślał smucić się w domu przy chorej żonie. Pod pozorem interesów wyjechał do Warszawy i tam swobodnie używał rozkoszy.

Nie tęsknił za żoną, ani córką, bo kółko przyjaciół, szumiący szampan w kielichach, zabawy i szulerka, nie pozwalały mu się oddawać domowi swemu. Po niejakim czasie otrzymał wiadomość, że jego żona zakończyła życie, a córkę — Marynię — wziął p. Fortunat na wychowanie.

Ten list wzruszył go trochę — sumienie się odezwało, ale tryb życia nie zmienił się wcale.

I trwało to tak długo, póki pieniędzy starczyło — po wyczerpaniu się ich, wszyscy go odstąpili, zdrowie zrujnowane szwankować zaczęło, aż wreszcie wzgardzony i wyśmiany, w szpitalu życie zakończył. Jego córka zaś chowała się u pana Fortunata i wśród pieszczot poczciwego staruszka, wyrosła na panienkę ujmującą wszystkich swoją szlachetną szczerością.

Marynia, chociaż miała za całe towarzystwo tylko niemłodą już nauczycielkę i starego dziadunia, czuła się szczęśliwą i nie wzdychała do innego życia.

Czasem.. ale to tylko czasem, serduszko jej silniej uderzyło, i jakby tęskniąc za czemś, pomarudziło trochę w piersi; że przecież zdarzało się to rzadko, dziewczę nie brało tych rzeczy w rachunek, mówiąc sobie i innym, że jej dobrze jest na świecie. Było to dziewczę, jak wiele innych: miłe, skromne, niemyślące o podbojach, a mimo to instynkto-

wnie wdzięczące się do świata i ludzi. Włoski zawsze ładnie zaczesane, w nich zwykle zatknięty kwiatek, a kiedy oczy padły na źwierciadło, nie odwracała ich, ale uśmiechając się do swego obrazu wesołą prostotą młodeści, lubiła czynić się piękną.

Pewnego razu Marynia wbiegła wesoło do saloniku, gdzie p. Fortunat czytał gazety, i zawołała głosem szczerego rozradowania, że znalazła ślicznego, bardzo ślicznego kawalera.

— He... co? — kawalera? znalazłaś? — odparł na to dziadek — a gdzie?

— Na biurku dziadunia.

— Na biurku? — A to dziwna historja! — więc na mojem biurku są jakieś tam kawalery?

— Jeden tylko — poprawiła Marynia.

— No, i gdzie się podział?

— Oto jest!

To mówiąc, wyjęła z kieszonki fotografję i filuternie przedstawiła ją p. Fortunatowi.

Ten, patrząc na nią w milczeniu, uśmiechał się z zadowoleniem.

— Podoba ci się? — rzekł po chwili.

— E... nie... to jest — bąknęła Marynia, przybierając postać zakłopotania.

— No... no... tylko ty mi nie strój żadnych min pociesznych — rzekł p. Fortunat — odpowiadaj, podoba ci się, czy nie?

— Podoba.

— Aha! tędy droga! No, to zasługuj mi się, a ujrzysz go w całej okazałości.

— Kto to jest dziaduniu?

— Ano kto? kawaler! — i to kawaler, jakieś sama powiedziała śliczny!

— Ale jak się nazywa, jakie ma imię i gdzie obecnie się znajduje?

— Nazywa się Marzyński, imię ma Kazimierz, jak napisane jest bardzo wyraźnem a zamaszystem pismem.

Teraz p. Fortunat zrozumiał, o jakiego to kawalera chodzi, powiedział wnuczce, że panicz ten, którego fotografja znalazła taką łaskę w jej oczach, bawi obecnie w Paryżu, gdzie pojechał się uczyć, a zkąd wraca do Lwowa niedługo, jak to oznajmia list nadeszły właśnie wraz z jego fotografją.

— Prawda, że dzielny chłopiec? — pytał dziadek, a choć teraz Marynia była skąpszą w pochwałach, jakoś się to stało, że fotografja przeszła z biurka dziadzi do jej rąk, a potem do kieszonki, aż na osobności nastąpiło wpatrywanie się w nią, trwające długą chwilę.

Od owego czasu Marynia nieraz myślała o Kazimierzu, a kiedy przyjechał, tak się zmieszała, taki strach uczuła w serduszku, że nieśmiała spojrzeć, ani na gościa, ani nawet na dziadunia.

Powoli jednak oswoiła się z nowo-przybyłym i, jak mogła, ukrywała wzruszenie, które sprawiała jego przytomność, a w dniu, kiedy dom pana Fortunata otworzył przed nami ściany swoje, Marynia już była podawnemu wesoła, szczera i prosta, a jeżeli prawdę mamy powiedzieć, nie unikała Kazimierza, jak dawniej.

Dziadunio patrzył się z pod oka, uśmiechał się, zakręcał wąsy czupurnie i chrząkał znacząco, — a to wszystko, naturalnie, okropnie gniewało Marynię.

Widocznie p. Fortunat coś układał w myśli, ale się nie zwierzał ze swoim planem.

III.

Kazimierz, powróciwszy z wizyty, oddanej hrabiostwu, zastał p. Fortunata samego.

Starzec, na widok młodzieńca, wyciągnął, jak zawsze, rękę i serdecznie go uściskał.

— Bawiłeś dziś długo na mieście — rzekł. — A ja właśnie mam z tobą do pomówienia.

Kazimierz przepraszał, ale, sam niewiedząc dlaczego, nie powiedział, gdzie był. Wytłómaczył tylko dłuższą nieobecność tem, że musiał dopełnić zlecenia, które dano mu w Paryżu.

— Jeżeli więc teraz możesz mi poświęcić trochę czasu, to weź krzesło — rzekł p. Fortunat. — Siadaj tu bliżej — dodał — kwestja, którą chcę poruszyć, jest ważną.

— Siadam i słucham z całą uwagą — odrzekł Kazimierz — lecz p. Fortunat pogłaskał najpierw czuprynę, potem spuścił wzrok w ziemię i pomyślał przez chwilę.

Kazimierz uczuł się zadziwionym, a zadziwienie to nie zmniejszyło się bynajmniej, gdy p. Fortunat zaczął mu mówić, że życie jego liczy się już na godziny, a jakkolwiek nie lęka się śmierci, bo starał się żyć uczciwie, jest przecież okoliczność, która nabawia go trwogi i niepokoju.

— Trwogi i niepokoju, ciebie, drogi opiekunie?

— Tak, mój chłopcze — dzisiejsi ludzie bardzo się różnią od dawniejszych. Dziś dla pieniędzy poświęcają wszystko, co tylko stanowi istotną wartość człowieka. O serce, o charakter, dziś trudniej, bo sztuka maskowania się rozpowszechniła się pomiędzy młodzieżą. Mówiąc to, mam na myśli mego zięcia i los, a potem zgon, mojej nieszczęśliwej córki. Z tego powodu boję się, aby Marynia, którą wypieściłem, której serce usposobiłem do uczuć najtkliwszych, nie trafiła w życiu tak smutnie, jak jej matka. Są źli i dobrzy — wiem o tem — ale kto raz tak się zawiedzie, jak ja się zawiodłem, wydając za mąż córkę, ten staje się ostrożniejszym i bardziej niedowierzającym.

— Pod tym względem największa ostrożność nie jest zbyteczną — wtrącił Kazimierz.

— A więc przystąpię do tego, co właściwie jest celem mojej z tobą rozmowy. Jeżeli twoje serce jest wolne, jeżeli mógłbyś pokochać Marynię, dozwoliłbyś mi spokojnie zamknąć powieki. Znam cię, wiem, że jesteś uczciwym człowiekiem: mogę więc z całem zaufaniem powierzyć ci los tego dziewczęcia.

— Opiekunie drogi — przerwał Kazimierz — słysząc słowa twe, tak pochlebne dla mnie, czuję się wyższym we własnem przekonaniu. Jestem wolny zupełnie, nie kocham nikogo i jeżeli panna Marja odda mi rękę, stanie się to najwyższem staraniem mego życia, aby była szczęśliwą.

— Wierzę w to, mój chłopcze — rzekł starzec, całując młodzieńca — wierzę, bo wiem, żeś uczciwy do gruntu duszy.

Na znak danego i przyjętego słowa, uścisnęli sobie ręce, a starzec był rozpromieniony. Zdawało się, że odżył; śmiał się, żartował i winszował sobie w duszy, że się tak zręcznie wywiązał z ułożonego planu.

Inaczej działo się z młodzieńcem. On by był wołał, aby rzecz była przyszła sama przez się i inną, nie tak utartą, gładką drogą. Było w nim coś poety: pragnąłby był tęsknić, marzyć, przełamywać przeciwności, a tymczasem zagrodzono mu to wszystko; słodkie, dobre dziewczę, które wywierało na niego urok bardzo miły, zostało mu prawie narzuconem. Lecz cóż miał zrobić, co odpowiedzieć człowiekowi, który był dla niego więcej, niż ojcem, bo spełnił dzieło miłości rodzicielskiej, bez rodzicielskich obowiązków? A przytem, istotnie, było to prawdą, co wyznał przed p. Fortunatem; że nie kochał jeszcze nikogo, nie wiązało go dotąd uczucie żadne.

Oparł się o okno zamyślony, gdy naraz usłyszał w przyległej oficynie piękny głos męzki, śpiewający pieśń rzewną, przy towarzyszeniu fortepianu. Tony rozlewały się przyjemnie po dziedzińcu. Kazimierz, posłuchawszy przez chwilę, wychylił się na dziedziniec i ujrzał naprzeciwko dwa okna otwarte, z których głos płynął. Było tak blizko, że mimo firanek i kwiatów, mógł widzieć, co się wewnątrz pokoju działo.

Przy fortepianie stał mężczyzna średniego wzrostu, trzymający nuty w ręku; w około niego siedziało towarzystwo, złożone z kilku osób, a młoda jakaś panienka towarzyszyła śpiewowi na fortepianie.

Słuchano go widać z zajęciem, bo w milczeniu; dopiero gdy się śpiew skończył, zrobił się w pokoju ruch. Dziękowano śpiewakowi.

Kazimierz został przy oknie, głównie dlatego, aby nie dać poznać p. Fortunatowi, że to, co usłyszał od niego, niebardzo go uszczęśliwiło.

Tymczasem Marynia weszła do pokoju — a pan Fortunat, spostrzegłszy ją, zawołał:

— Aha! jesteś! Chodź-no tu na sprawę!

— Cóż się stało? — spytala Marynia niewinnie i spokojnie. (C. d. n.)

NA CZEŚĆ
JANA KOCHANOWSKIEGO.

WIERSZ KONKURSOWY

MARYI KONOPNICKIEJ,

uwieńczony drugą nagroda. (*)

O wielki wieku! o wieku ty chwały,
Gdy myśli Boże, jak srebrny siew rosy,
Na duchu ludów zbudzonych padały,
By wydać słoneczne kłosy.
O wieku! w którym tęsknoty, zachwyty
I uniesienia, i gorzkie łzy winy
Skrzydłem płomieni leciały w błękity,
Zaklęte w pieśń Palestriny...
W którym Rafael ramieniem dosięga

*) Ponieważ, podług warunków konkursu, oba utwory uwieńczone pierwszą nagrodą, stały się własnością komitetu wydawniczego dzieł wielkiego Jana z Czarnolesia, drukujemy tu przeto obdarzony drugą nagrodą nadesłany nam wiersz utalentowanej poetki, która w tym konkursie podwójne odniesła zwycięstwo. (Przyp. redak.)

Wiecznej piękności, by świat jej bił czołem...
W którym, jak wulkan, wybucha potęga,
Zwana Michałem Aniołem...
Wieku, coś widział, jak w ranki majowe
Wzlatały strofy Ariosta motyle,
Coś splatał wieńce tragiczne na głowę
Tassa, bladnącą w mogile...
Wieku natchnienia, coś stworzył rozrzutnie
Ducha Szekspira i pieśń Luizjady,
— Jakąż ty chwałą wsławiłeś nam lutnię,
Wśród wielkiej duchów biesiady?
Cóż nam przypadło w tej dobie rozświtu
I odrodzenia piękności ołtarzy?
Czyż my nie mieli własnego błękitu,
Słońc własnych, własnych pieśniarzy?
. . . .

Cicho!... o ciszej!... z dalekiej przeszłości,
Kędy pruchnieją zbroice i kości
Naddziadów naszych, w mogiłach gdzieś śpiące;
Z przeszłości, która dziś jeszcze się mieni
Ogromnym blaskiem dziejowych promieni,
Choć nad nią dawno zagasło już słońce;
Z onej przeszłości, co dysze i żywie
W spuściźnie duchów, w miłości ogniwie,
W dźwiękach naszego starego imienia,
W tem, co najdroższe, i w tem, co najświętsze,
W krwi najognistsze, we łzach najgorętsze,
Najbardziej dumne z swych walk i cierpienia—
Wśród szumów lipy, głos wielki się zrywa,
Potężnej miary, innego znać czasu...
To nasza lutnia! to pieśń nasza żywa!
To stary wieszcz z Czarnolasu!
. . . .

— Kto mi dał skrzydła? Kto mnie odział w pióry?
I tak wysoko postawił że z góry
Wszystek świat widzę, a sam, jako trzeba
Tykam się nieba?
... „Już mi skóra chropawa padnie na goleni. .
Już mi w ptaka białego wierzch głowy się mieni...
Po palcach wszędy nowe piórka się puszczają,
A z ramion sążniste skrzydła wyrastają!...“
. . . .
Leć, orle, w górę!—Słowiańskiej blask lutni
Niechaj uderzy wskroś całej krainy!
We łzach my dzisiaj, i w cieniu, i smutni,
Lecz starej chwały my syny!
Leć, orle, w górę!—Te mgły, co tam drzemią,
Ni serc, ni oczu naszych nie przestraszą...
Słońce, co zaszło, znów wejdzie nad ziemią,
A przyszłość duchów — jest naszą!
. . . .

Lecz oto klękły tatrzańskie pagóry,
Umilkły lasy, załkały kurhany,
W błękit ulata pieśń bystremi pióry
Do tronu Pana nad Pany...
W organ uderzcie! — To harfa Syonu,
Wodzi swe pienia po siedmiu strun tęczy...
To nad wodami siedząc Babilonu,
Lud w jeństwie płacze i jęczy...
To Pan króluje!... „a w koło Go chwała
Obeszła...“ „jasność, jak płaszcz, go odziała...“
„Chmury — wóz Jego; konie — wiatry
nieścignione;
Duchy—posłańcy; sludzy—gromy zapalone.“
. . . .

Cicho!... o ciszej!... głos drżący dolata,
Starzec podnosi zagasłą powiekę,
Uścisnął syna: syn poszedł w kraj świata.
Czy wróci?... „Kto się w opiekę!...“
. . . .
Nad białym dworem kometa się krwawi,
Rżą kędyś konie w wiosennej pół ciszy,
A w progu siwy ojciec błogosławi:
...„Kto się w opiekę!...“ Bóg słyszy!
. . . .

Spokój wam, spokój! wy smętni tułacze,
Co mogił w obcej szukacie gdzieś ziemi...
Oto za wami przed Panem pieśń płacze,
Skrzydły was tuli drżącemi!
O! już nie będzie łez bez pocieszenia,
Ni ramion, zgiętych beznadziejnym trudem,
Mogił bez jutra, bez świtu róż — cienia,
Ni wiecznej nocy nad ludem!
O! już nie będzie!.. jak rosa poranna
Spadły te pieśni wśród skwarnej posuchy,
I zaszumiały srebrzyste „hozanna,“
I napoiły mdłe duchy!...
I żaden naród, krom ludu, co chowa
Harfę Dawida — nie śpiewał u proga
Domu Pańskiego w pełniejsze łez słowa,
Ni pieśnią, godniejszą Boga!..
. . . .

Chwała ci, wieszczu!... I chwała ci stary
Wieku Zygmuntów, coś tętna, kipiące
W narodzie, ujął — skrystalił je w słońce
I wydał — poetę wiary!
. . . .

Mógłże ten, który, jak orzeł skrzydłami,
Bił w gwiazdy ludu nadzieją i bólem,
Pomiędzy pstremi dworaków tłumami
Zginać kolano przed królem?
Cóż mu ta świetność, co słówka te wdzięczne?
Pańskich uśmiechów łakome słodycze?
— Oto nad lipą drżą blaski miesięczne,
Tryskają pieśni słowicze...
Oto mu cisza podaje swe czary
Upojeń pełne. . Noc błoga, noc letnia
Otula łąki w srebrzyste opary,
Pod lasem tęskna gra fletnia...
Oto wiatr leci na skrzydłach swobody,
Wdali gdzieś szumią zielone dąbrowy...
Nie! Nigdy serca nie ugnie, ni głowy,
Ojczystej śpiewak przyrody!
Śmiało on w progach monarszych powstanie,
Z pogardą spojrzy na pochlebców godnych,
I „co największy tytuł u swobodnych“ —
Do króla przemówi: „Panie!“
I pocznie liczyć głośne one męże,
Co dali żywot „prze ojczyznę miłą,“
I krzywd wspomnieniem wyostrzy oręże,
I natchnie serca lwią siłą.
A gdy w obliczach zapłonie żar sromu,
Gdy ogniem w żyłach sarmacka krew wskrześnie,
Do ziemiańskiego zaś wróci się domu,
By śpiewać pieśnie.
. . . .

I lecieć będą pieśnie jego łzami,
I srebrzyć struny jego smętnej liry,
I nieśmiertelnej piękności kwiatami
Pokryją mogiłne kiry.
I rozpłaczą się te lasy i bory,
I mgły, i tęcze, co wiszą na chmurze,
I w złotych wieńcach chodzące wieczory,
I świtów błękitne róże...
I poczną skarżyć się tej lipy szumy,
I mgły wstaną smutki drużynę obłoczną,
Po starym dworcu posępnych mar tłumy
Z łkaniem przechodzić się poczną...
. . . .

„Moja wdzięczna Orszulko! bodaj ty mnie była,
Albo nie umierała, lub się nie rodziła!“...
„Nieszczęście ochędostwo, żałosne ubiory
Mojej najmilszej córy!
Poco me smętne oczy za sobą ciągniecie,
Żalu mi przydajecie?
Już ona swych członeczków wami nie odzieje,
Nie masz, nie masz nadzieje“
. . . .

Słuchaj! to z Czarnolasu echa biją smutnie!
O słońca wschodzie, o słońca zachodzie,
Nad ziemią duchy drżą, jak mgliste lutnie:
To wieszcz twój płacze, narodzie!
Ach! i ty zapłacz! i srebrny hołd łzami
Złóż mu, o ludu, co też żyjesz bólem;
Na ziemi mogił pomiędzy wieszczami,
Śpiewak boleści jest królem!
Ach! i ty zapłacz! i w szatach żałoby
Pójdź, a oglądaj posępne twe dzieje...
Boś ty też zamknął niejedno w te groby,
Dla których „nie masz nadzieje!“
. . . .

Hej! w górę serca! Ojczystej łzy lutni
W mężkiej źrenicy zapału nie zgaszą!
Dziś my z jasności wyzuci i smutni,
Lecz przyszłość duchów — jest naszą!...
. . . .

Ten, kto ran własnych ukoić chce żary,
Niech dłoń położy na sercu ludzkości;
Niech tkwi w narodzie, jak wieszcz ten nasz stary
Krew z krwi i kość z naszych kości!
...Gęsl kędyś pieśnią pod lasem podzwania,
Wysoko płomień wybucha w ognisku...
— Choć przez noc jednę, do zorzy zarania,
Przetrwajmy w spólnym uścisku!
Hej! dłoń mi podaj stwardniałą na kosie,
Bracie w siermiędze! gęśl wzywa nas stara,
Zawiedźmy pieśnią, lecącą po rosie...
Sobótka płonie... hej! wiara!
. . . .

Wieszczu! cześć tobie! Tyś ludu sumieniem,
Tobie w stuleciu jutrzenki jest danem
Świadomej siły być pierwszem natchnieniem.
Piękności pierwszym kapłanem!
Wzruszenie, które dróg swoich niepewne,
Ty dałeś ciało, i duszę, i mowę,
I szaty dałeś im śpiewne.
Tyś mistrzem, który niekształtne narzędzie
Pierwszy zawiązał w ojczystych słów struny,
By na nich pieśni wynucać łabędzie,
Lub budzić lwy i pioruny
Tyś wiosny uśmiech! Na twojej się lirze!
Złoty rój pszczółek, co miód niosą, krząta...
Ty na róż listkach, na wonnym zefirze
Grasz pieśni Anakreonta...
W białym marmurze, ty dłutem swem lekkiem
Rzeźbisz posągi pod chłodnem twem niebem;
Na uczcie sławy, ty łamiesz się chlebem
Ze starym Grekiem!
Na onych dźwięcznych strunach z Czarnolasu
Brzmią wszystkie życia akordy i szmery...
Od „wiešnej“ ciszy — „pożytków i wczasu,“
Do narodowych prac sfery!
. . . .

Pieśń twoja płodna i błogosławiona!
Ty oskrzydliłeś narodu ramiona,
Że rwał się w górę, jak cherub ognisty,
I został zawsze tęskniący i — czysty,
I wrzący duchem w błękity podany,
I bojujący — i niepokonany!
I tyle tylko biorący z tej ziemi,
Ile potrzeba, by stopę postawić,
Wyciągnąć ramię — i ideę zbawić —
I legnąć między obcemi!
I ty się pytasz, kto odział cię pióry?
Kto ci dał skrzydła?
Pieśniarzu nasz stary!
Cud to miłości, cud żywej tej wiary,
Co rwie się w słońce, do góry!
— Kto ci dał skrzydła?
To lipy twej szumy,
To lasy twoje, i łąki, i wody —
To pól ojczystych wieczorne zadumy —
To ukochanie swobody!
To miłość ludu, to dział twój ziemiański,
To ta tęsknota, co świt jasny marzy...
To w błysku gromów lecący duch Pański,
Co nad twą lutnią się waży!
. . . .

O! chwała tobie! Pod twemi sztandary
Naród wyrastał, potężniał, dojrzewał,
Szedł naród, bił się, zwyciężał i śpiewał
Najczystsze hymny ofiary...
O! chwała tobie!
I tyś godzien chwały,
Narodzie, który u wieków ołtarza
Czcisz przeszłość swoją i swe ideały
W pamięci swego pieśniarza!

TEATR.

Wojna w pokoju jest to 4 aktowa komedja Mosera, nawiasem powiedziawszy, dobrze przetłomaczona na język polski, która przed tygodniem grana była po raz pierwszy na lwowskiej scenie, powtarzana potem kilka razy i, która stale utrzyma się na repertoarze. Posiada ona wszystkie znamiona farsy, ale farsy dowcipnej, co się rzadko przytrafia komedjopisarzom niemieckim. U nas sztuka ta grana jest koncertowo, a p. Kwieciński rolę porucznika gra tak pysznie, z takim przedziwnym humorem, że nie wyobrażamy sobie, aby mógł jakikolwiek artysta na której ze scen pierwszorzędnych europejskich lepiej ją zagrać... Drugą *per excellence* komiczną postać młodego, nieśmiałego aptekarza grał wybornie p. Walewski, który nie raz już dowiódł, że posiada istotny talent, a nawet rutynę i, że zasługuje na to, aby dyrekcja nie traktowała tego młodego artystę po macoszemu. Całość, jak się powyżej rzekło w grze wszystkich artystów biorących udział w tej sztuce, nie pozostawia nic do życzenia: grano z werwą i humorem, wymienić więc jedynie wypada, iż w „Wojnie w pokoju" grały znaczniejsze role panie: Kwiecińska, Woleńska, Sułkowska, Cichocka i Gostyńska, oraz panowie: Zboiński, Skalski, Bystrzyński, Webersfeld i Pieniążek.

Pan Zboiński na swój benefis 20. stycznia, wytoczył na scenę dzieło ciężkiego kalibru: *Śmierć Wallensteina*, trajedję Schillera. Przedewszystkiem nie mało zdziwieni zostaliśmy, że bardzo dobry przekład tej trajedji Władysława Sabowskiego, został pominięty i wzięto tłomaczenie wprawdzie świeże pana Aurelego Urbańskiego, ale gorsze. Tytułową rolę grał p. Zboiński bardzo starannie, niektóre chwile oddane były znakomicie — całość jednak tej postaci w grze pana Z. słabe zrobiła wrażenie, mianowicie też sceny refleksyjne, monologi, pozostawiały wiele do życzenia. Trajedja cała była mało wypróbowana — to też, w ogóle, „zasypywano się", że użyjemy specjalnego w tym względzie teatralnego wyrażenia... O grze tedy artystów, niestety, tym razem, nie wiele da się powiedzieć...

Z pomiędzy ogromnego personelu, jaki w tej trajedji brał udział, wyróżniała się pełna siły i błysków gra p. Woleńskiego w roli Maxa. Pani Nowakowska, jako hrabina Tertzky, zawiodła nas—nie była hrabiną, lecz kokietującą loretką. Pani Parżnicka (Tekle), szczególniej momenta rozpaczy miała świetne. Dobrą matką była pani Aszpergerowa. Dobrze grał także p. Podwyszyński.

Benefisanta licznie zebrana publiczność przyjmowała gorącymi oklaskami, a jako upominek podano mu na scenę wielkich rozmiarów, piękny wieniec.

Benefis pani Kwiecińskiej należeć będzie, niezawodnie, w tym sezonie, do najpiękniejszych benefisów. Utalentowana artystka wybrała sobie 5 aktową komedję Sardou: S e r a f i n a. Grała w niej Sylwję. Sympatja licznie zebranej publiczności dla benefisantki zamanifestowała się tak szczerze i gorąco, że oklaskom i wywoływaniami nie było końca, a potop wspaniałych bukietów dopełnił tej pięknej artystycznej owacji... Misterna, pełna uczucia i dziewiczej naiwności gra pani Kwiecińskiej literalnie w zachwyt wprawiała publiczność... Cała „Serafina" odegrana była tak dzielnie, że już chyba pierwszorzędny teatr francuzki lepiejby nie potrafił... Panowie: Fiszer, Woleński, Kwieciński, Zboiński, Podwyszyński i Wysocki, oraz panie: Aszpergerowa i Woleńska—złożyli się na harmonijną i życiem tryskającą całość, że o innych małych rolkach zamilczymy.

W Świecie nudów po panu Lubiczu, który jak wiadomo wystąpił z teatru lwowskiego, objął rolę p. Kwieciński i odrazu zdobył sobie oklaski i uznanie dla gry pełnej elegancji i tego łagodnego, a pełnego prawdy humoru, którym bardzo zdolny ten artysta, umie się nie raz z podziwu godnym mistrzowstwem posługiwać.

Operetka. *W Pericoli* w tytułowej partji debiutowała przed kilku dniami. na lwowskiej scenie pani Bronikowska, oznaczona na afiszu trzema gwiazdkami. Jeśli się nie mylimy, śpiewaczka ta przed kilku laty, występowała już na naszej scenie. Co potem robiła — nie wiemy, zauważyć jednak łatwo, że śpiewała ostrożnie, nie śmiało, chociaż czysto, poprawnie i z pewnym wdziękiem. W ogóle, z pani B. zdaniem naszem, byłby dobry nabytek dla operetki lwowskiej. Musimy też zauważyć, że proza pani B. zanadto jest skażona lwowskim prowincjonalizmem — trzeba się tego oduczyć koniecznie, co jest łatwo, tylko trzeba chcieć.

KSIĘŻNICZKA BAGDADU.

Komedja w trzech aktach

PRZEZ

ALEKSANDRA DUMAS'A (SYNA).

Przełożył z francuskiego

Stanisław Wegner.

O S O B Y:

JAN DE IBUN.	PANNA SŁUŻĄCA.
NOURVADY.	NAUCZYCIELKA ANGIELKA.
GODLER.	ANTONI.
RYSZARD.	SŁUŻĄCY.
TRERELE.	SEKRETARZ komisarza policji, dwaj ajenci.
KOMISARZ POLICJI.	
LIONNETTA.	
RAUL de IBUN, (6 letni chłopiec).	

(Rzecz się dzieje w Paryżu.)

AKT PIERWSZY.

(*Duży elegancki salon z widokiem na ogród. Okno z balkonem w głębi na prawo. Oranżerja w głębi na lewo. Na prawo drzwi prowadzące do pokoju Lionnetty. Na lewo drzwi do pokoju Jana.*)

Scena 1.

RYSZARD, *służący*, potem JAN i LIONNETTA.

SŁUŻĄCY, do RYSZARDA, *który oczekuje, siedząc przy stole i przeglądając papiery.* Pan hrabia zaraz przyjdzie.

JAN *wchodzi* SŁUŻĄCY *wychodzi.* Otóż jestem na twoje usługi kochany panie Ryszardzie, przykro mi tylko, że może ci przeszkadzam w twoich zajęciach.

RYSZARD. Bynajmniej. Najpierw mieszkam ztąd o dwa kroki, a potem codziennie po obiedzie wychodzę przejść się dla zdrowia. Tylko, że wybrałem się w surducie, a pan jak widzę masz gości.

JAN. Nic nie szkodzi, to tylko męzkie towarzystwo, przyjaciele z klubu, Lionnetta przyjmuje ich w oranżerji.

RYSZARD. Zbierz pan całą swą odwagę.

JAN. Jesteśmy zrujnowani?

RYSZARD. Tak.

JAN. Biedna Lionnetta!

RYSZARD. Niestety! trochę w tem jej winy.

JAN. Raczej winy jej matki, która wychowała ją w zbytkach i próżności. Moja to zresztą wina, bo więcej zakochany, jak bogaty, nie tylko. że nie umiałem niczego jej odmówić, ale nawet uprzedzałem wszelkie jej życzenia i prosiłem, aby kupowała wszystko, co się jej podoba.

RYSZARD. Dodając jej do tego, co znajduje wcale nierozsądnem prawo rozporządzania jej majątkiem, a skutkiem tego i swoim, wedle jej woli. Jesteś pan winien milion siedemkroć sto tysięcy, dwadzieścia i siedm franków, pięćdziesiąt dwa centymów. Mówiąc, że pan jesteś winien, rozumiem przezto, że żona pańska jest winna. Długi pana osobiste wynoszą tylko trzydzieści ośm tysięcy franków, za które pan jesteś odpowiedzialny, ponieważ nie żyjesz z żoną w wspólności majątku.

JAN. Pozwoliłem żonie mojej robić długi, a zatem przyjmuję je na siebie. Ile wynoszą moje aktywa?

RYSZARD. Najprzód dom, w którym obecnie się znajdujemy, a który wart jest ośm set tysiecy franków a wrazie koniecznej sprzedaży dadzą za niego pięć set piędziesiąt do 580 tysięcy franków i zahypotekowany jest na czterysta pięćdziesiąt tysięcy franków... potem są konie, meble, koronki, klejnoty...

JAN. Klejnotów nie ma wiele. Przed rokiem Lionnetta sprzedała wszystkie swoje klejnoty z owem lekceważeniem i swobodą, która ją charaktryzuje, a którą pan znasz dobrze.

RYSZARD. A zatem po sprzedaniu tego wszystkiego, co pan możesz sprzedać, pozostanie panu około 400 tysięcy franków...

JAN. Kapitału?

RYSZARD. Nie, długów.

JAN. I mój majorat!

RYSZARD. Dziesięć tysięcy liwrów renty, której na szczęście ruszyć nie wolno.

JAN. Czy nie możnaby zrealizować tego kapitału?

RYSZARD. Niepodobna. Wuj pański w przewidywaniu tego, co nastąpiło, pomny na sposób życia pana i na ostatnią wolę

jego matki, nie chciał, abyś pozostał bez kawałka chleba. Zostaje siostra pańska.

JAN *(tonem wahającym)*. Tak moja siostra!

RYSZARD. Siedm lat temu, kiedyś się pan żenił, a wiesz dobrze pod jakimi warunkami, miałeś pan majątku po ojcu około 8 do 9 tysięcy franków. Zawezwałeś prawnie twą matkę, ażeby ci pozwoliła ożenić się z Lionnettą — nazywam żonę pańską po prostu po imieniu, ponieważ znam ją od dziecka, a matka nie przebaczyła ci tego kroku nawet na śmiertelnem łożu. Faworyzowała siostrę pańską i z sześciu milionów, które posiadała, pozostawiła ci tylko dwa, z których połowa poszła na zapłacenie długów. Matka pańska była kobieta z głową...

JAN. Tak, lecz powinna była wyrozumieć...

RYSZARD. Nie łatwo wybaczyć i wyrozumieć to, co nas obraża w najdroższych naszych uczuciach i w najświętszych tradycjach. Pani hrabina de Ibun, matka pana, nie życzyła sobie tego małżeństwa. Znała pana, że ulegasz pierwszemu wrażeniu i nie jesteś w stanie mu się oprzeć. Człowiek z takiem usposobieniem nietylko niebezpiecznym jest, dla siebie, ale i dla swego otoczenia. Wiek mój daje mi prawo mówienia do pana w ten sposób. Matka pańska zrobiła tak, jak każda kochająca i rozsądna matka byłaby uczyniła na jej miejscu. Pomimo to, ożeniłeś się z panną de Quausaz. Nie powiadam, abyś był źle zrobił, lecz, jako przyjaciel i adwokat, staram się przedstawić jasno całe położenie rzeczy i wyzyskać je o tyle, o ile można na naszą korzyść. Siostra pańska ma męża, który jest naczelnikiem okręgu, pięcioro dzieci, z majątku służą jej tylko procenta, ponieważ część na pana przypadającą, matka zapisała młodszym dzieciom, zaklinając ją, aby w niczem nie zmieniała ostatniej woli jej. Wszystko to są ważne powody, aby nie wypuszczać z ręki pieniędzy brata. Jako adwokat znam się na tego rodzaju skrupułach sumienia.

JAN. Jutro pojadę do Rennes, do siostry, może ona nie odmówi mi swej pomocy, przez wzgląd na honor nazwiska.

RYSZARD. Lecz ono nie jest już jej nazwiskiem.

JAN. Jednakże sprobuję.

RYSZARD. Miejmy nadzieję, ale nie liczmy na pewne. Żona pańska także probowała udać się do familji ojca i nic nie uzyskała.

JAN. To prawda.

RYSZARD. Jest jeszcze jeden sposób.

JAN. Jakiż?

RYSZARD. Zwołać wierzycieli i ofiarować im połowę z tego, co im się należy.

JAN. Nigdy.

LIONNETTA *(wchodząc na ostatnie słowa)*. Nigdy! Jeżeli majątek nasz przewyższa, lub wyrównywa długom, trzeba im oddać całą ich należytość, w przeciwnym zaś razie można im zapłacić na początek mniejszą sumę, a potem postarać się o zupełne ich zaspokojenie; gdybyśmy tego nie byli w stanie zrobić, to wtenczas okradniemy wszystkich tych poczciwych ludzi i nic innego nam nie pozostaje; memu mężowi i mnie, jak tylko zamknąć się w szczelnie zaopatrzonym pokoju, napalić mocno w piecu i umrzeć razem. Wprawdzie śmierć nie płaci wierzycieli, ale uniewinnia po części i karze dłużników...

JAN *(całując ją w rękę)*. Uwielbiam cię!

RYSZARD. Pani mówisz bardzo pięknie, lecz to uchodzi tylko w romansie, lub w dramacie, ale nie w rzeczywistem życiu.

LIONNETTA. Mnie się to wydaje zupełnie proste i naturalne — albo żyć i używać szczęścia, albo też umierać z nadzieją wieczności. Inaczej nie pojmuję życia. Czy pan sądzisz, że teraz byłabym zdolną mieszkać na poddaszu, chodzić na rynek z kucharką i liczyć się z praczką. O, nie, nawet bym tego nie próbowała. (C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

Katastrofa wiedeńska. Na odbytem w tych dniach posiedzeniu komitetu zapomogowego, stwierdzono, że suma składek na rzecz dotkniętych pożarem teatru rodzin, wynosi obecnie 1,293.629 złr. W chwilowych jednorazowych zapomogach, rozdał komitet dotychczas pomiędzy najwięcej potrzebujących 77.788 złr. Do dnia 15. b. m., wniesiono na ręce komitetu 42 podań o zaopatrzenie sierót, 40 o zaopatrzenie sędziwych rodziców, którzy utracili swoich żywicieli. Dalej otrzymał komitet 157 prośb od służby teatralnej, 373 od innych osób, 253 propozycyj względem przyjęcia na wychowanie osieroconych dzieci, 23 pism z oświadczeniem przyjęcia opiekuństwa nad dziećmi takiemi i 431 rozmaitych innych podań. W podaniach wymienionych, proszono o stałe zaopatrzenie aż do pełnoletności 116 sierot (61 chłopczyków i 53 dziewczynek), dalej o stałe zaopatrzenie 16 wdów i 6 osób innego rodzaju (matek, sióstr i t. d.), ogółem dla 208 osób. Z tych osób, które już otrzymały jednorazowe wsparcie, 33 zgłosiło się o nie ponownie. Komitet uchwalił wypłacić znowu dwumiesięczną gażę tym aktorom spalonego teatru, którzy do początku marca nie będą mieli jeszcze miejsca i znajdować się będą w potrzebie.

Nowiny literackie i artystyczne.

Rzecz pospolita Babińska nowy obraz pędzla Matejki przywieziony przez p. Krywulta do Lwowa i wystawiony w sali hotelu Europejskiego, ściągał dość licznych widzów. Obraz ten jest właściwie szkicem tylko, chociaż koloryt dość bogaty, a układ postaci, wyborny. Charakterystyka niektórych postaci znakomita — do takich należą: Kochanowski, Rej, Pszonka, Bielski i Paprocki — mniej dobre są postacie Pszonkowej i Orzechowskiej. Perspektywa pozostawia wiele do życzenia. Obraz ten ze Lwowa, ma zawieść p. Krywalt od Poznania, a ztamtąd, podobno, do Warszawy.

Historji literatury powszechnej Dr. Jana Scherr'a w wybornem tłumaczeniu polskiem Bronisława Zawadzkiego wyszedł w dalszym ciągu nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie zeszyt III. Jest to gruba książka obejmująca parę set stronnic ścisłego, a miejscami, drobnego druku.

W Warszawie wychodzi rok drugi *Przegląd bibliograficzno-archeologiczny* pod redakcją p. Wilanowskiego. Zwracamy szczególną uwagę na te pożyteczne wydawnictwo. *Przegląd* jest wybornie redagowany i posiada obszerne współpracownictwo, w skutek tego treść jest bogata i zajmująca. Są tam zawsze artykuły z dziedziny naszej przeszłości, które zajmą uwagę szerokiego koła czytających.

Z pieśni tułacza, zbiorek poezyj Wacława Nawrockiego wyszedł w Krakowie przy końcu 1881 r. Jest to pierwszy zeszyt — spodziewać się więc zapewne należy dalszych.

Biała gołąbka dramat w 4 aktach, napisany przez Mieczysława Schmitta, który był na lwowskiej scenie przedstawiany na cel dobroczynny, wyszedł świeżo z druku nakładem autora. Dramat ten poprzedza przedmowa autora.

Blanchard Jerrold wydał w Londynie ostatni czwarty tom swojego dzieła: „Life of Napoleon III." doprowadzony do dnia śmierci cesarza, d. 9. stycznia 1873 w Chiselhurst; dzieło to oparte na prywatnej korespondencji i tajnych dokumentach archiwalnych.

ROZMAITOŚCI.

Środek zabezpieczający od pożaru. Takim środkiem, podług dzienników angielskich, jest użycie pokostu asbestowego. Próba wykonana świeżo w Londynie dowiodła, że powleczone nim przedmioty, albo nie ulegają zniszczeniu od ognia, albo tleją tylko, niewydając wcale płomienia. Między innemi robiono próbę z kawałkami krepy, powleczonymi w części asbestem. Część niepowleczona spaliła się w jednej chwili, płomień jednak gasł zaraz doszedłszy do asbestu. Kawałek drzewa kilkakrotnie pomalowany farbą asbestową, poddano silnemu działaniu ognia. Po pewnym czasie drzewo zamieniło się w węgiel, ale nie zapłonęło wcale, i nie utraciło swego kształtu. Doświadczenie z dwoma ramami drewnianemi, z których jedna nie była pomalowana, drugą zaś powleczono pokostem asbestowym, wykazało takiż sam rezultat. Jedna rama spaliła się niezwłocznie, druga zaś pomimo, że ogień podniecany był terpentyną i suchymi wiórami, pozostała nietkniętą; tylko zmienił się kolor pokostu. Jak donosi „Daily News" skutkiem tych prób powzięto zamiar powleczenia asbestem całego teatru w pałacu kryształowym. Nietylko jednak materjał ten daje się zastosować korzystnie, jako środek ochronny do zabezpieczenia gmachów publicznych, teatrów i t. p. Również przydatne są tkaniny asbestowe, nadewszystko dla straży ogniowej, a następnie dla robotników mających do czynienia z ogniem w fabrykach i t. d.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Monat w Wiedniu. Dano do czytania jednemu ze współpracowników — w tych dniach zwróci redakcji z opinją. Zawiadomimy pana listem.

P. A. G. w R. S. To nie nasza rzecz — udaj się pan do p. Bełzy.

P. Wi. Ws. w ? Wiersze pańskie najspokojniejszego człowieka, mogą przyprowadzić do rozpaczy. Na Wielkanoc powinieneś się pan z tego spowiadać...

P. Wdówce we L. Bardzo dobrze, ale po cóż pani „nowej miłości" dała wyprzeć „smutek po nieboszczyku", jeśli teraz jeszcze smutniej. Wiersz opisujący te uczucia, niestety, spoczął w koszu.

P. U. U. w W. Jak wyjdzie to pan zobaczysz.

P. G. Da. w Krakowie. Miły panie, masz pan w Krakowie tyle pism — posełaj pan tam swoje wiersze, będziesz się pan mógł prędzej dowiedzieć o ich losie...

OGŁOSZENIA.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacya we Lwowie ul. Sykstuska, l. 25. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zacząwszy złr. od 50, które wypłacają się w 24 godzinach po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo - kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank ma we własnym gmachu skład towarów sukiennych i bławatnych po cenach fabrycznych.

Galicyjski **Zakład zastawniczy kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. 3% listy zastawne c. k. uprzyw. Zakł. kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. —Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Biuro ajencji publicznej.

Jan Rud. Kasparek c. k. starosta emr. ul. Chorążczyzna l. 16 jako uprawniony ajent publiczny ma biuro swe dla spraw administracyjnych otwarte od 9tej rano do 1 po południu a od 4 do 6 po południu. W zakres tego biura wchodzą: ustne i pisemne wszelkiego rodzaju informacje, wnoszenie rekursów w sprawach administracyjnych, podatkowych, wyjednanie pożyczek i t. d.

Lekarze.

Dr. Edward Madejski, we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. Dzieci w zakładzie umieszczone mogą pobierać wszelkie nauki tak w domu jak i w pensionatach. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Zegarmistrze:

M. Siermontowski przedtem Armatys i Moerl ul. halicka l. 19. Wielki skład zegarków złotych i srebrnych z najsłynniejszych fabryk genewskich. Wszelkie reperacye uskuteczniam z poręczeniem na rok cały.

Cenniki na żądanie franco.

Architekci i inżynierowie.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie, stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warsztat wyrobu więźb dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, I. piętro — we Lwowie.

Erazm Hermatnik architekt ul. Kopernika l. 19. 2gie piętro.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Handle korzenne.

W. Marszałkiewicz we Lwowie, ulica Krakowska l. 6, poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

Zakłady introligatorskie.

Józef Tillinger, introligator, ulica Karola Ludwika Nr. 5. Poleca swoją pracownię introligatorsko-galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzane i wszelkie inne oprawy książek od najpojedyńczych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej wszelkie broszury jak najtaniej obliczam tak, że śmiało konkurować mogę z zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie, upraszam o najliczniejsze zamówienia.

Zakłady fotograficzne.

J. Podolski i Ska. ul. Karola Ludwika Nr. 3 w gmachu Tow. Kredytowego Ziemskiego nowo-otworzony zakład artystyczno-fotograficzny urządzony na wzór zagraniczny podług wszelkich wymagań gustu.

Składy futer.

G. Iwachow. Rynek nr. 42. (przedtem ul. Ruska nr. 3.) poleca wszelkiego rodzaju futra od najwykwintniejszych do najskromniejszych. Wszelkie zamówienia uskutecznia modnie i starannie przerabia stare futra i przyjmuje na lato do przechowania. Robota szybka, ceny umiarkowane.

Magazyn obuwia.

Bronisław Ostrowski przeniósł swoją pracownię na ulicę Ormiańską l. 25. pierwsze piętro skład i pracownia obuwia, w której wykonuję wszelkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych, według najgustowniejszych fasonów po cenach najumiarkowańszych.

Gwiazdka Cieszyńska,

PISMO LUDOWE.

Wychodzi już 34 lat, w Cieszynie na Szląsku austr., tygodniowo (co sobota) arkusz z dodatkami; zawiera artykuły i wiadomości polityczne, powieści historyczno - narodowe i obyczajowe, rozprawy pouczające z historji, przyrodoznawstwa i gospodarstwa, rozmaitości, doniesienia piśmiennicze, rozprawki humorystyczne, nowiny miejscowe, ceny targowe i t. d.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową całorocznie; 4 złr. 60 ct., półrocznie: 2 złr. 30 ct., kwartalnie: 1 złr. 15 ct.

Pismo to mając za cel szerzenie oświaty między ludem, broni nieraz i jedynie narodowości polskiej na kresach zachodnich, i redakcja w tych zapasach uprasza o wspieranie prenumeratą.

P. Stalmach,
redaktor.

(1119-3-3)

Max Herz w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 23. — Poleca swój obficie zaopatrzony magazyn galanteryjny, wszelkiego rodzaju bieliznę męzką i damską wielki wybór krawatów i konfekcji damskich, słowem co tylko w zakres handlu galanteryjnego wchodzi. Sprzedaje po umiarkowanej cenie. — Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie, (przytem największy wybór — wszelkiego rodzaju zabawek i lalek dla dzieci.

C. k. uprz. parowa fabryka cykorji p. **Fast Mayerhoffa i Brandstätlera** *w Tarnowie*, dostarcza wszelkie gatunki cykorji w najulubieńszych opakowaniach po cenach najumiarkowańszych. (1097-6-5)

Władysław Glixelli, w Krakowie l. 53²⁶/₂₇. Wyroby złote i srebrne. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. (1090-9-5)

Kto chce mieć **kapelusz modny**,
Trwały, tani a dogodny,
Niechaj spieszy w każdej porze,
A znajdzie w znacznym wyborze.

Eleganckie będzie sprzedawał,
Szapoklaki reperował,
Kto kupić nie ma życzenia,
Ten dostanie do wypożyczenia.

Przyjmuje także *do przerabiania*,
Podług każdego upodobania,
Jednak nie ma w tem przeszkody,
By się nosić podług mody.

Głowę stroić w ładne kształty,
To nie są tak łatwe żarty,
A jednak umie to wszystko;
Kruczkowski, *ulica Szewska!*

Jego wybór — to nielada.
Dziwny sekret on posiada:
Każdą głowę ładnie stroi,
Konkurencji się nie boi.

Bowiem wie, iż cicha praca
Uznaniem swojem wzbogaca.
Teraz, jak i nadal w przyszłości
Poleca się Szan. Publiczności.

W. KRUCZKOWSKI,
w Krakowie, ul. Szewska, Nr. 229. (1139-2-1)

S. Sztorz, bronzownik w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 360. Wyrób robót kościelnych galanteryjnych pozłotnik, posrebnik matalów. (1141-4-2)

Grand restaurant de *L' Hotel de Saxe* w Krakowie, tenu par **Boguslewicz** et **Muszyński**. Polecają swoją restaurację ze smacznemi, zdrowemi i tani mi potrawami. — Wina wyśmienite we wszelkich gatunkach urządzenie i usługa salonowa i elegancka.

Pierniki salonowe! w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. — Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. — Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. — Całusków 30 za 25 ct.

w fabryce pierników

K. MOLĘCKIEGO.

przy ul. Brackiej L. 158 w Krakowie, Szanownym gościom kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków, albo 50 grymasików. — Cenniki pierników darmo. (1136-9-1)

A. M. Rothe, *w Krakowie ul. Sławkowska l. 280* poleca świece woskowe i pierniki własnego wyrobu, oraz znaczny zapas świec stearynowych wszelkiego gatunku. (1068-6-6)

F. Pezdański, magazyn sukien męzkich i ubiorów dziecinnych w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 7. — Przyjmuje wszelkie obstalunki ręcząc za dokładne i szybkie wykonanie po cenach najniższych. — Reperacje uskutecznia natychmiast. (1138-8-1)

CUKIERNIA MÜLLERA

poleca
największy wybór
Pierników
po 1, 2, 3, 4 i 5 ct. z konfiturami, masami i toruńskich. (1121-3-2)

Otrzymawszy patent z pierwszej szkoły warszawskiej, udzielam **lekcyj kroju** według metody francuskiej, również podejmuję się **wszelkich robót w zakres toalety damskiej wchodzących**, jakoto: sukień, futer, okryć i kapeluszy po cenach umiarkowanych

Eugenia Wójcicka,
Kraków, Mały Rynek Nr. 3. dom p. Barbera, III. piętro. (1124-3-2)

Tadeusz Wiskida, Zakład fryzyjersko - perukarski dla dam i panów przy placu Panny Marji Nr. 343 „pod Murzynami" w Krakowie. Salon golenia, strzyżenia i fryzowania. Skład rozmaitych i najnowszych wyrobów z włosów, artykułów toaletowych, oraz perfumeryj. (1089-12-8)

Zakład wychowawczo - naukowy żeński Marji Serwatowskiej w Krakowie przy ulicy Wiślnej l. 174, dom „pod Zającem". Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych rodziców i Opiekunów, że kurs nauk rozpoczął się z dniem 1. września 1881 r. Wpisy rozpoczynają się w dniu 25. sierpnia każdego roku. (1018-8-7)

UWIADOMIENIE.

Główny skład trumien metalowych, kap, podgłówków, wieńców szarf z napisami, krzyżów żelaznych i świec, tudzież trumien drewnianych w wielkim wyborze po cenach najprzystępniejszych, jako też galowo urządzony karawan utrzymuje niżej podpisany przy ulicy Franciszkańskiej naprzeciw „**Hotelu pod Gwiazdą**"; podobnież przyjmuje zamówienia całych konduktów pogrzebowych, a nawet przez wzgląd i na życzenie stroskanej rodziny zmarłego obowiązuje się wypłatę w częściowych umiarkowanych ratach odbierać. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności upraszam o wszelkie potrzebne zamówienia. Zamówienia telegraficzne uskuteczniam bezzwłocznie.

Teofil Moczarski
(1104-9-2) w Przemyślu.

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym pozwalam sobie polecić P. T. Nauczycielom tudzież uczniom i uczenicom znany mój pod firmą

A. Kobrzyńskiej
NASTĘPCA
we Lwowie
przy ulicy Grodzickich
pod l. 4 istniejący

Skład przyborów do pisania i rysowania

świeżo obficie zaopatrzony we wszelkie potrzebne **artykuły**, które sprzedaję po cenach najumiarkowańszych. Szkołom wiejskim daję za pisemnem poręczeniem urzędu gminnego dwumiesięczny kredyt.

A. Kobrzyńskiej następca
Hubert Kutalek.
(1116-3-2)

Rozsełam pod **gwarancją prawdziwości** za poprzedniem przesłaniem należytości, lub za zaliczką oryginalny dzbanek

TRENCZYŃSKIEGO

Karpackiego Jałowca (Borowiczka)

po 70 ct. franco dzbanek z opakowaniem. Takowy bywa roznoszony po obiadach najwykwintniejszych, pomaga trawieniu i *w cierpieniach żołądkowych* jest nieopłaconej wartości. Najmniejsze zamówienie może być 2 dzbanki i jest jedynie tylko do nabycia u J. Salwender w Trenczynie. (Wyższe Węgry). (1058-6-5)

Zakład fotograficzny

Stanisława Bizańskiego

w Krakowie,

przy ulicy Siennej obok małego Rynku naprzeciw gimnazjum św. Jacka p. l. 430. Ceny fotografij: pierwsze pół tuzina, w formacie kart wizytowych 3 zł. każde następne pół tuzina 2 złr. 50 ct. Tuzin w formacie gabinetowym 11 zł. (988-12-10)

Skład Karlsbadzkich koronek

BRACI REITZNERÓW

Lwów, plac św. Ducha 8.

Poleca wszelkiego rodzaju koronki od najdroższych do najtańszych, i od najgustowniejszych do skromnych; jedyny ten magazyn na Lwów cały przytem ceny bardzo dostępne.

Poleca się ten magazyn wszystkim.
(1001-3-3)

W. Bazes w Krakowie. Rynek główny Nr. 35. Skład szkła porcelany, fajansu i listew złoconych, oraz świeczników kościelnych i salonowych. Przyjmuje także oszklenia nowych. jakoteż starych budynków z lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach. Wszelkie zamówienia uskuteczna odwrotną pocztą. (1087-6-2)

Klemens Fedunio, poleca swój w najnowsze maszyny i przyrządy zaopatrzony zakład introligatorski i galanteryjny w Krakowie, Rynek główny l. 22 w podwórzu na dole. Przyjmuje najozdobniejsze i najprostsze oprawy książek, wyrabia takowe starannie na czas umówiony po cenach najniższych. (1077-6-4)

Ansel Laufer, we Lwowie, Plac Marjacki l. 1, naprzeciw hotelu Zorża. Poleca swój skład obficie zaopatrzony w gotowe suknie dla mężczyzn, i dla dzieci, futer dla miasta i do podróży, także materje i sukna, po umiarkowanych cenach. Zamówienia uskutecznia natychmiast. (1114-6-3)

A. H. ZIPPER

Jubiler i złotnik skład zegarów i zegarków części składowe tychże
TAKSATOR
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
we LWOWIE
Rynek pod l. 38 i 39.
(1111-6-3)

Biuro nauczycielskie Zuzanny Krzyżanowskiej, we Lwowie ulica Czarneckiego l. 28, poleca: Nauczycieli prywatnych, Nauczycielki, Ochmistrzynie, Guwernantki, Bony Polki, Francuskie, Niemki i Angielki, oraz pośredniczy w ich sprowadzaniu, mając liczne stosunki za granicą.

Przyjmuje Nauczycielki na stół i mieszkanie za stosownem wynagrodzeniem. (1122-10-3)

Apteka pod „Nadzieją"

we Lwowie, ulica Żółkiewska Nr. 61.

utrzymuje próby innych środków uniwersalnych także i następujące na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie listem pochwalnym odznaczone:

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera
(wyrób Dra. Zarzyckiego i A. Mussila)

wyborny środek przeciw wszelkim cierpieniom płucowym, kaszlu, katarze i zaflegmieniu. Paczka 20 ct. — 6 paczek 1 złr.

Maść sybirska przeciw odmrożeniu
(wyrobu aptekarza i chemika A. Mussila)

najpewniejszy z dotychczasowych środków przeciw odmrożeniu. Słoik 50 ct. wal. austr.

Mniejsze składy utrzymują: w Krakowie p. I. Trenczyński apt., w Brodach p. Kulak i p. Inlender apt., w Brzeżanach p. Hausberg apt, w Kołomyji p. Sidorowicz apt., w Przemyślu p. Nahlik apt., w Stanisławowie p. Beill apt., w Sokalu p. Wysoczański apt., w Tarnopolu p. Jamrógiewicz apt. (1055-5-4)

HOTEL JAEGER

we Lwowie,
ulica Rejtana l. 3.
Pokoje od 60 ct. do 1 zł. 50 ct.
Usługa szybka.
(1032-12-7)

Ignacy Matusiński, Kraków, rynek naprzeciw odwachu, poleca swój magazyn najobficiej zaopatrzony w towary galanteryjne i drobiazgowe oraz w stroje damskie, bieliznę męską krawaty i t. p. (1076-12-3)

Edmund Baliński, introligator otworzył w Przemyślu w Rynku w kamienicy Wgo. P. Schumachera Nr. 17

PRACOWNIĘ INTROLIGATORSKĄ

którą w najnowsze maszyny i wszelkie przybory, jakoteż w najlepszy i najtrwalszy materjał zaopatrzyłem. Ceny umiarkowane. (1094-9-3)

Jan Gella, *w Krakowie.* Poleca na każdy sezon kapelusze najmodniejszych fasonów i najlepszego gatunku. Po bardzo miernej cenie wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia szybko i sumiennie. (1069-9-4)

I. N. Federowicz, w Krakowie. Poleca wina przednie węgierskie i francuzkie po umiarkowanych cenach zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (0-2-2)

Adwokat krajowy

Dr. Henryk Bużawa Schoen

otworzył kancelarję adwokacką w Krakowie w domu Wnego Rudolfa Grossmana przy ulicy Szewskiej na I. piętrze (róg Rynku). (1081-6-3)

Magazyn fabryczny konfekcji damskiej
narzutek i mantylek
CH. STAUBER
we Lwowie (1062-6-4)
ulica Sobieskiego L. 9.

Wilhelm Klamut, fabrykant powozów, Lwów, Chorążczyzna 16. dostarcza znane tarantasy amerykańskie w różnych gatunkach. — Cenniki franco. (1039-9-8)

Nowo otworzona

Pracownia sukień damskich

K. BOGDALSKIEGO

we Lwowie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wysoką szlachtę i szanowną P. T. Publiczność, że powróciwszy po 10 latach pobytu w Paryżu i Wiedniu, otworzyłem moją Pracownię sukień damskich w domu p. Stromengera Nr. 5, ulica Karola Ludwika na I. piętrze.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się szybko za nadesłaniem miary, lub stanika. (1115-?-2)

Od 1. stycznia znacznie zniżone ceny nafty

w handlu

R. DITMARA

we Lwowie, plac Marjacki (Hotel Europejski).

Podwójnie czyszczona zupełnie biała nieeksplodująca salonowa nafta liter 26 ct.

Podwójnie czyszczona zupełnie czysta nieeksplodująca gospodarska nafta liter 24 ct.

„R. Ditmara" prawdziwa amerykańska zupełnie biała nieeksplodująca liter 32 ct.

Przy odbiorze:

15 litr. opuszczam z wyjątkiem amerykańskiej 2 ct. na litrze.
30 „ „ 3 „ „
50 „ „ 4 „ „

Przy odbiorze całych beczek ważących 120 klgr. daję oprócz tego stosowny rabat.

Naczynia na naftę, jako to: beczki, blaszanki, kamionki liczę po cenie kosztu. — Wysyłki uskuteczniam do wszystkich stacyj kolejowych za gotówkę, albo też za zaliczką. (1135-3-1)

Alfred Biasion, optyk c. k. kliniki okulist. Uniw. Jagiellońsk. w Krakowie, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych, oraz wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Magazyn założony w r. 1801. Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy-okulistyków w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisów dokładnie i sumiennie wykonuję, oraz polecam: Barometry rtęciowe i metalowe (aneroid), termometry lekarskie Celsiusza i maximalne od 2 zł., termometry kąpielowe i do browarów. Największy skład Reiszeigów szwajcarskich z Arau i francuskich Barabau'a. Wszelkie wyroby z gumy i kauczuku, przyrządy chirurgiczne, Katetery, Bougie, Klizopompy, Irygatory, Respiratory, Aparata inhalacyjne, Wstrzykawki wszelkiego systemu, Poduszki, Recypienty, Rezerwoary, podróżne i t. p. Wielki skład papierów listowych francuskich (Augouleme) i angielskich (Ivory paper) oraz papiery listowe (fantaisie). Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblong, wykonanie wykwintne — wyrób własny. Karty litografowane i drukowane (a la minute) 100 sztuk od 50 ct. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Największy wybór fotografij wizytowych, gabinetowych i do Stereoskopów (Wystawa paryska z r. 1878). — Ceny umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (781-15-19)

W tych dniach otworzyłem pod firmą

Ferd. Mayer

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l. 31.

Skład towarów korzennych, win, delikatesów oraz winogron kuracyjnych, piwa w butelkach i wędlin w rozmaitych gatunkach. Towary wyborowe po cenach najumiarkowańszych. (1079-9-6)

Karol Schramm, poleca swój w najnowsze maszyny i przyrządy zaopatrzony zakład introligatorski i galanteryjny *w Krakowie*, rynek główny l. 10 „pod Karpiem" (w podwórzu). Przyjmuje najozdobniejsze i najzwyklejsze oprawy książek, po cenach najniższych. (1078-9-5)

MAGAZYN

Henryka Schwarca

w Krakowie,

ulica Grodzka l. 88,

poleca wielki wybór

NOWOŚCI

tak w materjałach na suknie damskie, w gotowych okryciach, kostiumach, jakoteż i w innych towarach w zakres handlu bławatnego wchodzących. Skład Płótna i Bielizny stołowej, skład Perkali białych. Szyrtingów itp., skład komisowy Kołder i Sukna z fabryki Sławuckiej, ajencja farbiarni berlińskiej. (1085-12-5)

Rzetelny

Zarobek

bez kapitału i bez ryzyka, znajdą dostojne inteligentne osoby wszystkich stanów. Adresować należy do J. Löwinger, Budapest Gizelaplatz Nr. 3. I. piętro. (1134-3-2)

Józef Iwanicki mechanik w hotelu Zorza we Lwowie. **Najnowsze i poprawne maszyny do szycia**, tylko praktycznych konstrukcyj sprowadzam i sprzedaję z pięcioletnią gwarancją po 5 zł. miesięcznie lub po 1 zł. tygodniowo. — Zamiana i specjalna naprawa. (922-22-13)

Buchlewicz Piotr, blacharz w Krakowie ulica Mikołajska Nr. 437. dom Wgo Komara, zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że sprzedaje

Naftę salonową

po cenach, jak inne hurtowne pierwszorzędne handle, z tem nadmienieniem, że biorącym u podpisanego Naftę, wszelkie reperacyje tak lamp wszelkiego rodzaju, jak i rzeczy w zawód blacharski wchodzące, za **pół ceny** uskutecznia.—Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

zostaję z poważaniem

Piotr Buchlewicz
(1123-3-3) blacharz.

B. KROPF. Fabryka szkła w Tarnowie przyjmuje wszelkie rodzaju zamówienia na wyroby ze szkła. Szczególniej zwraca się uwagę pp. budowniczych i przedsiębiorców budowy na *szkło taflowe*. Zamówienia wszelkie uskutecznia się z wszelką dokładnością, szybko i *po cenach umiarkowanych*. (1063-6-5)

Księgarnia antykwarnia i skład nut, **Leona Frommera**, w Krakowie przy ul. Szewskiej, poleca Szan. Publiczności: Wielki wybór nut tak fortepjanowych jako też skrzypcowych, oraz wielki wybór utworów łatwych dla początkujących; niemniej tanie wydania „Petersa" i „Litolffa" po cenach zniżonych. — Uskutecznia wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie pod najkorzystniejszemi warunkami. — Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma tak krajowe jako też zagraniczne. — Przyjmuje antyki z dziedziny piśmiennictwa polskiego w komis, i ogłasza je w dziennikach na własny koszt. — Poleca wielki wybór klasyków polskich i niemieckich, dzieł prawniczych, w językach polskim i niemieckim. — Księgarnia ant. zaopatrzona we wszystkie książki szkolne, sprzedaje takowe po cenach zniżonych. Kupuje książki najmożliwszej treści po cenach najmożliwszych. (1112-2-1)

J. Brandt & G. W. Nawrocki.
Inżynierzy-Cywilni.

BERLIN.

Bióro techniczne *i międzynarodowe*

PATENTÓW

J. Brandt et G. W. Nawrocki, — Właściciel *G. W. Nawrocki*. Inżynier Cywilny i Adwokat Patentów (Warszawianin) Wyrabia i spienięża **Patenta w Europie i Ameryce.** Pośredniczy przy wyrabianiu **marek fabrycznych** jako też dostarcza wszelkiego rodzaju **maszyny, apparaty i narzędzi.** (756-36-22)

BERLIN

124. Leipzigerstrasse 124.

Od roku *1873* Bióro wyrobiło *4600 Patentów*. — Korespondencja w językach: Angielskim, francuskim, polskim niemieckim i rosyjskim.

Karol Freege w Krakowie, przy ul. Lubicz Nr. 103, poleca wszelkiego rodzaju kwiaty i bukiety najpyszniejsze oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na wieńce, bukiety i t. p. wykonuje najstaranniej i szybko po miernej cenie. (912-12-14)

Jan Teliczek, skład i pracownia obuwia damskiego, męzkiego i dziecinnego, ul. Halicka naprzeciw Sądu karnego Nr 42. we Lwowie. Posiada wybór obuwia różnego rodzaju, z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych podług najnowszej sezonowej mody. — Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu jakoteż na prowincji i wykonuje takowe w najkrótszym czasie, po cenach bardzo umiarkowanych. — Zamawiający z prowincji raczą na miarę przysłać jeden but zużyty. (1131-4-2)

Poleca Szan. Publiczności:

NAJLEPSZA

HERBATA

wyłączny handel herbaty

rosyjskiej

IZYDOR WOHL

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.

Konkurując przez najskrupulatniejszą rzetelność.

(1054-8-7)

Pracownia wyrobów stolarskich

S. LEJA

plac Akademicki l. 2. Lwów,

przyjmuje wszelkie zamówienia i utrzymuje na składzie **sprzęty kuchenne.** (1125-8-3)

J. TENGLER

ogrodnik handlowy

w Krakowie, przy ulicy Kurmelickiej Nr. 53.

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

znaczny wybór kwiatów, bukietów itp.

w każdej porze roku

wielki zbiór róż w najpiękniejszych kolorach

Skład nasion, szczepów i różnych wysadków.

Dekoruje roślinami egzotycznemi

wszelkie salony i sale balowe:

Ceny umiarkowane.

(1140-3-1)

Ul. Kazimierzowska Nr. 28.

we Lwowie

JÓZEF KLEIN

c. k. fabryka lakierów

poleca lakier bursztynowy z farbą do podłogi w czterech odcienach, wysecha niezawodnie w przeciągu 6 godzin za 1 klg. **złr. 1.**

Masę do zapuszczania posadzek w trzech odcieniach

1 pudełko pół klg. 40 centów.

Polecam również własnego wyrobu **farby suche i tarte, lakiery wszelkiego rodzaju, pokosty, produkta chemiczne,** jakoteż główny skład artykułów dla browarów i gorzelń, **pasy skórzane do maszyn.**

Na żądanie posyłam cenniki **franko!** (1072-6-6)

we Lwowie

obok Brygidek

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z drukarni K. Pillera.